Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXVI. Kraków, sobota 4 czerwca 1921. Nr 23.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE
kwartalnie 60 Mk.
ZAGRANICĄ: w Niemczech 25 Mk, w Ameryce, Brazylji, i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płac się zgóry. Numer pojedynczy 5 Mk.
Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR 1236

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.: Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4
Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 30·— Mk. — Nadesłane: za wiersz 50 Mk. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Zjazd polskiego episkopatu w Krakowie.

Tydzień bieżący zaznaczy się napewne w losach naszego narodu, jako jeden z ważniejszych; w Krakowie odbywa się zjazd wszystkich prawie biskupów polskich z prymasem, ks. kardynałem Dalborem na czele. W dawnych czasach, za Polski królewskiej, zbierali się polscy biskupi nieraz dla narad w najważniejszych sprawach, tyczących się spraw religijnych i wyznaniowych; po rozbiorach zjazdy takie, naturalnie, ustać musiały; Polska i życie polskie rozbite było na części; długi czas kordonami, a często i wybitnie państwowemi względami zaborczych rządów i dynastyj rozbite duchowieństwo zebrało się dopiero obecnie przez swych najwyższych dostojników dla obrad nad moralno-religijnem podniesieniem życia narodu.

A w narodzie dzieje się źle: upadła etyka i moralność; wysokie zasady Chrystusa ustąpiły miejsca sobkostwu i chciwości, zazdrości i wzajemnej nienawiści; niema zbrodni, którejby nie dokonano, niema ohydy, którąby nie znalazła zwolenników i adeptów. Pole dla ludzi czynu, owianych apostolskim duchem, ogromne; do pracy nad podniesieniem nie ludu samego, ale narodu olbrzymie; tylko zakasać rękawy, a zabrać się do roboty. Nie ulega wątpliwości, iż nasz episkopat na zjeździe krakowskim zajął się tem gorliwie, wytyczył drogi, wskazał środki, które do wielkiego celu wiodą. Cały naród, bez względu na przekonania ugnie się przed tą najwyższą powagą, jaką on reprezentuje, a zrobimy to przedewszystkiem my, t. j. miljonowe rzesze polskiego ludu, chrześcijańskiego i katolickiego.

Przed walką ze złem, z toczącym sumienia ludzkie robakiem, podgryzającym korzenie dobra i cnoty zrobi episkopat zapewne przegląd sił swoich, przegląd tej armji, która dla prostowania ścieżek w naród pójdzie. W armji samej dzieje się zaś nie najlepiej; to samo zniszczenie, które zagnieździło się w sercach ludzkich, jest i tam. Gaśnie niestety powoli typ wzniosłych duchów, co jak sztandar prawdy szły przed narodem; nadmierna ambicja, świeckie czysto metody, chciwość dóbr ziemskich, z nieznajomości życia i jego potrzeb wynikające błędy, mieszanie się zbytnio do spraw ziemskich i t. p., a przedewszystkiem zupełne zapoznanie — w niektórych okolicach — celów i zadań duszpasterskich i kaznodziejskich, są tym robakiem, który niszczy — niestety — armję bojowników prawdy.

Nie chcemy na tem miejscu ani czynić rekrymінacyj, ani oskarżać, ani winić; ludźmi bowiem jesteśmy wszyscy, ludzkie mamy wady i zalety; możemy nawzajem myląc się, iść ku myśli jakiejś przewodniej, która nie jest dobrem, nie jest prawdą. Omyłki możliwe są tu zresztą co do dróg, nigdy co do celu.

Błędem jest zasadniczym u nas droga, wiodąca przez łączenie stałe i uparte celów ziemskich z wiecznemi. W świecie całym toczy się mniej lub więcej zażarta walka między różnemi warstwami i grupami w łonie jednego narodu; takasama walka toczy się między samemi narodami, o czem pokolenie obecne wie najlepiej. Jakie w tej walce stanowisko czynnika duchownego? Czy nie na szyderstwo wielkich prawd wygląda fakt i widok dwu kapłanów, stających przed, za chwilę w zażarty bój ruszającemi grupami wojsk nieprzyjacielskich i błogosławiących je? Czy nie na szyderstwo z tych prawd wygląda kapłan, idący w bój przeciwko części — mniejszej czy większej — swych owieczek, którzy nie zgadzają się na taki czy inny sposób odbudowy kraju, reformy rolnej, budowania mostu, regulacji rzeki i t. p.? Czyż nie wznioślejsi od tych „gorących"

są ci, którzy służą wszystkim, nikogo nie potępiają, każdemu zaś drogę prawdy wskażą, są braćmi, prostującymi ścieżki, a nie wiecowymi przeciwnikami? Czyż nie jest zgrzytem kapłan, który wiec polityczny rozbija śpiewem pieśni religijnych?

My walczymy tylko z tem, z niczem innem. Chcemy i pragniemy, by kler nasz polski, nasze duchowieństwo stanęło wyżej, niż całe świeckie otoczenie jego, by było przejęte pasterstwem szczerem i duchem „królestwa nie z tego świata".

Nie chcemy przeczyć, żeśmy duchownych, jednostki czy grupy, mających inne, niż my przekonania, w kierunku świeckim, na sprawy polityki, zwalczali i zwalczamy. Jesteśmy tego zdania, że przeciwnik nasz polityczny ma prawo takie dobre do zwalczania nas, jak i my jego. Chylimy czoło z głęboką pokorą przed autorytetem czy Piotrowej Stolicy, czy w sprawach Polski katolickiej, polskiego Episkopatu. Nie damy sobie jednak narzucić drogi naszej polityce w sprawach, tyczących budowy Polski, tej „z tego świata".

Ze zdumieniem słyszymy jednak od szeregu dni, iż właściwym celem zjazdu są nie religja, nie podniesienie moralności i etyki, nie walka ze ziemi naleciałościami wojny, nie z całą głębią zepsucia i zdziczenia moralnego członków całego narodu — ale my, ludowcy. Wprost wierzyć się nie chce. P. S. L. — to lud polski, to miljony chłopów naszych, katolików i chrześcijan, to miljony tych, którzy co niedziela tak nisko kłonią swe głowy przed Zbawicielem świata. Czy walka przeciwko nim? Czy walka przeciwko jego wybrańcom? Nie sądzimy, by tarnowskie czy kieleckie wikarówki kierowały Gniezn em i Warszawą; by w swem zaślepieniu czy gorącości i stamtąd zdzierać zaczęły nimb, jak to robią w Krakowie. Nie sądzimy i nie spodziewamy się, by spokojna rozwaga zanikła tam, gdzie jej — zwłaszcza dziś — tak wiele potrzeba, a jej miejsca zajął lichego gatunku temperament i zapał. Byłoby to nieszczęściem dla ludu i Polski; rozpętanie walki nie religijnej — boć o tem mowy niema — ale walki podnoszącego się ludu ze średniowiecznemi fantasmagorjami przyniosłoby klęskę nie nam. O tem nas uczy historja.

Wyników i uchwał zjazdu w sprawach ogólnych narodu, w sprawie dążenia do poprawy dusz ludzkich — czeka cały lud polski z natężoną uwagą.

Oczekujemy po nich słów miłości i prawdy.

Przesilenie gabinetowe.

Jak wiadomo już, endecy wywołali przesilenie gabinetowe. W związku z tem odbywały się narady z prezydentem Witosem. Następnie prezydent Witos złożył sytuację w związku z żądaniami, poruszonemi przez poszczególne kluby, a znanemi już z narad poprzednich. Następnie poseł Dębski, prezes klubu P. S. L. uzupełnił poprzednie stanowisko P. S. L., oświadczając, że klub w dalszym ciągu żąda dla siebie teki spraw wewnętrznych, jeżeli zaś p. Skulski zostanie na stanowisku, to P. S. L. gotowe jest odstąpić od tego żądania, ale wówczas zastrzega sobie tekę spraw zagranicznych dla podsekr. p. Dąbskiego. Po tem oświadczeniu p. Witos dał szczegółowe wyjaśnienia jak przedstawia sobie nowy gabinet pod względem personalu, a więc bez zmiany pozostałyby teki fachowe, skarb, wojsko, koleje, roboty publiczne. Co do innych tek, to zaproponował N. Z. L., aby objęło tekę dzielnicy pruskiej i zdrowia, następnie, żeby zrezygnowało ze spraw wewnętrznych, a na to miejsce objęło sprawy zagraniczne, mając na myśli p. Skulskiego na to stanowisko. Inne teki zatrzymałyby te stronnictwa, które dotychczas mają swych przedstawicieli w rządzie, z wyjątkiem pracy, która to teka pozostałaby na razie w zawieszeniu.

Po tem oświadczeniu prezydenta, najniespodziewaniej w świecie wystąpił p. Czerniewski z propozycją powierzenia teki spraw zagranicznych p. R. Dmowskiemu, zaznaczając jednocześnie, że klub chrześcijańsko-demokratyczny na propozycję p. Witosa nie idzie.

Oświadczenie to, poparte przez N. Z. L., wywołało wśród innych klubów zdziwienie, wobec poprzedniej wyrażnej propozycji wszystkich klubów, w skład rządu wchodzących, że nie należy stawiać trudności co do pozostania prez. Witosa u steru.

Wystąpienie p. Czerniewskiego wywołało oświadczenie prez. Witosa, który powiedział, że rozumie nowe stanowisko chadecji, jako wystąpienie tego klubu z rządu. Z tego będzie musiał wyciągnąć konsekwencje. Konsekwencją tą będzie zgłoszenie dymisji.

W tem stadjum znajdowała się sprawa jakiś czas. Ale chadecy i N. Z. L., które chciało przemycić narodowego demokratę na stanowisko ministra spraw zagranicznych, spostrzegło zaraz, że manewr się nie udał. Prawica zaś, nie ma żadnych szans znalezienia większości dla samodzielnego prowadzenia rządu. Chcąc wycofać się z tej sytuacji, p. Czerniewski oświadczył przedstawicielom innych klubów rządowych, że zamiarem jego klubu nie jest wcale wycofywanie się z rządu. Dalszy krok w tym kierunku zrobił p. Dubanowicz, udając się do prezydenta Witosa, w celu nakłonienia go do niezgłaszania dymisji. P. Dubanowicz zapewniał prezydenta, że za wszelką cenę należy zażegnać dymisję gabinetu. Ale i wówczas nawet nie mógł p. Dubanowicz wyrzec się jeszcze jednej próby wciągnięcia zaufanego endecji do gabinetu. Tłumaczył więc prezydentowi, że najskuteczniejszy sposób zażegnania przesilenia będzie postawienie na stanowisku ministra spraw zagranicznych osobistości, stojącej poza stronnictwem, a mającej wszystkie warunki, potrzebne w obecnej chwili.

Taką osobistością, według p. Dubanowicza, byłby p. Szebeko, były poseł w Berlinie (p. Szebeko jest członkiem N.-D.). Po wystąpieniu p. Dubanowicza prezydent Witos decyzji nie zmienił i zapowiedział, że zgłosi jeszcze dziś swoją dymisję. Tymczasem kluby rządowe rozpoczęły kroki, aby wytworzyć taką sytuację, którąby jednak skłoniła Witosa do zmiany swego stanowiska. Przedstawiciele pięciu klubów, tworzących większość w Sejmie (Praca konstytucyjna, N. Z. L., Klub mieszczański, CH.-D., P. S. L.) udali się do marszałka i odbyli z nim naradę, w czasie której wyjaśniło się powtórnie, że zarówno prezydent gabinetu, jak i rząd obecny mają całkowite zaufanie większości sejmowej. Wobec tego proszą marszałka, ażeby zakomunikował o tem naczelnikowi państwa. Zgodnie z tem marszałek Sejmu wystosował do naczelnika państwa pismo następującej treści:

„Do Pana Naczelnika Państwa. Według oświadczenia prezydenta ministrów p. Witosa, gabinet tegoż po-

daje się do dymisji. Według mojej opinji, do przesilenia gabinetowego niema dziś konstytucyjnej podstawy, zaś tworzenie nowego gabinetu w obecnej chwili mogłoby potrwać dość długo, a temsamem narazić kraj na poważne niebezpieczeństwo. Z tych względów i w porozumieniu z większością Sejmu zwracam się do Pana Naczelnika z prośbą, aby dymisji gabinetu zechciał nie przyjąć. *Trampczyński*".

W międzyczasie zebrał się na narady klub P. S. L. i zastanowiwszy się nad sytuacją, wydał komunikat treści następującej:

„W dniu 24 b. m. na konferencji przedstawicieli stronnictw u prezydenta ministrów głosami stronnictwa Pracy konstytucyjnej, N. Z. L., Klubu mieszczańskiego, CH.-D., P. S. L. i Katolicko-Ludowego, uchwalono wezwać prezydenta Witosa do utworzenia nowego rządu bądź to na podstawie koalicji, bądź też na podstawie uznanej większości stronnictw. W myśl tej uchwały i zgodnie z apelem, zwróconym do polskiego klubu, rozpoczęto pertraktacje ze stronnictwami co do podstaw nowego rządu".

W dalszym ciągu komunikatu znajduje się przebieg pertraktacji.

Komunikat ten kończy się stanowiskiem p. Czerniewskiego, który nie dotrzymał tego, do czego się zobowiązał, co wywołało nowe powikłania.

O godz. 8 wieczorem prezydent Witos zgłosił się w Belwederze i wręczył Naczelnikowi państwa dymisję całego gabinetu. Dymisja ta umotywowana była głównie faktami: 1) obecny gabinet przestał być koalicyjnym, 2) gabinet został zdekompletowany przez dymisję min. spraw zagranicznych, 3) wytworzyła się sytuacja nowa wskutek zmiany stanowiska niektórych stronnictw. Wobec tego, nie chcąc stwarzać przeszkód do utworzenia nowego gabinetu, prezydent zgłasza swoją dymisję.

Naczelnik państwa odbył z prez. Witosem półtoragodzinną konferencję. Naczelnik państwa zastrzegł sobie krótki czas do namysłu i dopiero w godzinach popołudniowych podał swoją decyzję. Decyzja ta wypadła tak, iż okazało się, że Naczelnik dymisji nie przyjął i prosił p. Witosa o pozostanie.

Cała tedy historja skończyła się na tem, iż p. Witos utrzymał nadal swój rząd, obdarzony zaufaniem większości Izby. Zmieni się jedynie ministra spraw zagranicznych. W chwili, kiedy to piszemy (wtorek), kandydat jeszcze nie został ustalony.

Wieś i miasto.

Nigdy może nie było takiej przepaści pomiędzy temi dziećmi jednej matki, żyjącemi jednemi i temi samemi jej darami. Te dzieci na pociechę ojczyzny wspierały się wzajemnie, wytwarzając miłość rodzinną, a temsamem dobrobyt. Niestety od dłuższego czasu, nietylko zastygła owa miłość, to wzajemne wspomaganie się między miastem a wsią, ale rozbukała się nienawiść, zazdrość i szykany.

Ludność miejska podejrzywa chłopa wiejskiego o brak patrjotyzmu, paskarstwo, lichwiarstwo, wyzysk, zbytek i robienie majątku kosztem głodnej ludności miejskiej. Wystarczy obywatelowi miasta popatrzeć się na lepsze ubranie chłopa lub czerstwą, przyzwoicie ubraną dziewczynę wiejską, to słyszy się słowa: „Patrzcie, jak ten naród chamski wygląda, jak się luksusowo ubiera, a my nie mamy za co sprawić ubrania".

Obywatel ten osądził odrazu tych wieśniaków po czerstwej buzi dziewczyny i ubraniu, nie popatrzywszy na czarne i spękane od pracy ręce. Osądzono wieśniaka przybywającego do miasta, nie wglądnąwszy w jego nędzę domową, nie popatrzono się na jego bose i obdarte dzieci. Osądzono, widząc wieśniaka podmiejskiego, który ma możność egzystencji, spieniężając swoje produkta bez straty czasu i mając zarobki na miejscu, a nie uwzględniono wieśniaka w zapadłej dziurze i w odległości kilkudziesięciu kilometrów od miasta, na gruncie piaszczystym, skalistym i nieurodzajnym, z którego on, przy największym wysiłku, przymiera głodem, pracując dniem i nocą. Posądzacie panowie z miasta, że włościanie śrubują ceny za artykuły żywności, tłuszcze i nabiał, że z tego robią majątki, pakują marki do skrzyń i kufrów, a nie zwracacie uwagi, że ten rolnik, choć sprzeda parę cetnarów zboża lub nabiału, musi kupić odzienie, obuwie, narzędzia rolnicze i inne, również po nadmiernie wygórowanych cenach. Na artykuły, produkowane przez rolnika, nakłada się ceny maksymalne, kontyngenty. Nie ogranicza się natomiast cen na inne artykuły dla rolnika konieczne, i nie chce się dopuścić do wolnego handlu, gdzieby ceny się regulowały i wskutek konkurencji takowe spaść by musiały. Skądże zatem te rzekome sumy marek u rolnika?

Wglądnijmy do kas oszczędności, kas Reiffeisena, gdzie rolnicy składali swe oszczędności, a znajdziemy pustki. Rolnicy wycofali swe marki na zakupienie narzędzi rolniczych, obuwia, odzieżia, a często i żywność. Grunta przez wojnę spustoszałe, brak nawozów sztucznych, brak sił zaprzęgowych — to wszystko przyczyniło się do upadku rolnictwa, a tem samem do zubożenia stanu włościańskiego. Patrzycie zatem panowie z miast jednostronnie, widząc jednostki włościańskie o lepszym wyglądzie lub też czasami weselej się bawiące w możliwie lepszem ubraniu, kładąc wszystkich wieśniaków pod jeden strychulec. A czy nie mogłoby stokroć większych luksusów dopatrzeć się u jednostek w miastach? Czyż mogą panie miastowe wyszukać jeszcze nowe, droższe mody ubierania się? Wystarczy nad wieczorem przejść się po alejach, zajrzyć do cukierni, zwiedzić kina, teatry, wyścigi konne, i popatrzeć się na nadmierne szastanie mareczkami (z większym Kościuszką), zajrzeć do pałaców, gdzie jedna rodzina zajmuje 6—10 przepysznych, dywanami wyścielonych i lustrami ozdobionych pokoi (podczas gdy wieśniak z liczną rodziną gniecie się w jednej, ciemnej, a często razem z bydłem, izdebce), a wtenczas i wieśniak taksamo osądzi dzisiejsze miasta, że ani za króla Sasa nie mogło być lepiej. Bo ten wieśniak również nie wglądnął do suteren i nędznych oficyn ubogich rzemieślników, robotników i o licznej rodzinie niższych i wyższych urzędników i sądzi z tego, co widzi.

Kiedy panowie z miasta widzieliście wieśniaka obdartego, bosego, wyzywaliście go „brudasem", stroniliście od niego, a kiedy podźwignął się, nie jak wy mówicie, waszym kosztem, ale mrówczą pracą (nie ośmiogodzinną) i oszczędnością, znów nadajecie mu nazwę burżuji, paskarzy i t. p. Tu zatem leży to nieporozumienie między miastem a wsią, które, przy dobrem zrozumieniu obu stanów, musi się zatrzeć, bo ani miasto bez wsi, ani wieś bez miasta, egzystować by nie mogły. Jestem

święcie przekonany, że poróżnienia te, przy wprowadzeniu wolnego handlu znikną, bo te przeklęte centrale, pnzappy, ograniczające wszelką wolność rozwoju, a odziedziczone po państwach zaborczych, wytwarzają pasek, szachrajstwo łapownictwo, i są kością niezgody pomiędzy stanami i klasą posiadającą a konsumentami.

Razem zatem przystąpmy do zwalczenia w tym względzie etatyzmu, a jak między dziećmi jednej matki, nastanie znów miłość i zrozumienie, a temsamem zakwitnie dobrobyt dla wszystkich warstw społeczeństwa! Tylko wspólnej pracy i oszczędności, w wolnej Polsce wolny lud. Wasz poseł *Bednarczyk.*

Kto miał słuszność?

Głośny stał się swego czasu niesłuszny i żakowski napad na nas „Ludu Katolickiego“, kiedyśmy zaczęli wyjawiać jeden z powodów, dla których nie wszystko w sprawie Górnego Śląska idzie tak, jak potrzeba. Powiedzieliśmy mianowicie, iż w Watykanie istnieje silny prąd przeciwko nam i zaatakowaliśmy posła polskiego w Watykanie, że jest człowiekiem zupełnie niedołężnym.

„Lud Katolicki“ huknął wtedy na gwałt, iż napadamy na Ojca św. (ani się nam śniło), na religię (od tego jesteśmy dalej niż p. Mirek, bo nią nie frymarczymy na politycznym targu), że chcemy Witosa zrobić papieżem i t. d. Nie czekaliśmy długo, aż w piśmie naczelnem narodowej demokracji, „Gazecie Warszawskiej“ (przedrukowano w endeckim też „Kurjerze Poznańskim“) czytamy... to samo, tylko w innych słowach. (Tytuł: „Papa male informatus“).

Organ endeków pisze:

Polska — ta wierna zawsze Polska — jest od dłuższego czasu w oczach Ojca chrześcijaństwa tak wytrwale szkalowana, jej najoczywistsze prawa i najistotniejsze potrzeby są u Stolicy Apostolskiej tak po mistrzowsku zwalczane intrygą i fałszem, że coraz boleśniej każde serce katolickie w Polsce odczuwać musi, jak rzeczywiście Papież jest w sprawach polskich fatalnie źle poinformowany.

Specjalnem narzędziem niemieckiej intrygi przeciwko Polsce stała się teraz rola metropolity Szeptyckiego, polskiego renegata w ukraińskiej szacie, który potrafił wkraść się w łaski Rzymu i wbrew najoczywistszym faktom pozyskać autorytet papiestwa dla ukraińskich roszczeń, kłamstw i przeciwpolskich zabiegów...

Oto leży przed nami, dopiero niedawno otrzymany w Warszawie, numer urzędowego wydawnictwa „Acta Apostolicae Sedis“, z 6 maja rb., który zawiera między innemi list Ojca św. do metropolity Szeptyckiego (list z lutego). Jest to przychylna odpowiedź na prośbę metropolity otwarcia na nowo Collegium ruskiego w Rzymie, przed wojną dla kleryków ruskich utrzymywanego przez rząd austro-węgierski i zamkniętego na skutek wojny w maju 1915 r. Ojciec święty oświadcza, że zapewnił Collegium niezbędne środki na utrzymanie tyluż alumnów, co przed wojną, wzywa alumnów Collegium ruskiego do powrotu w jego progi i zaznacza, że i On sam „z radością ujrzy znowu przedstawicieli tego drogiego narodu“.

List datowany jest 24 lutego r. b. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj przytoczyć tego pisma w całości, ani zajmować się jego treścią merytorycznie. Papież wyraża w niem nadzieję, że za pośrednictwem Rusinów wkrótce urzeczywistni się pobożne życzenie Urbana VIII, który pisał: „Przez was, moi Rusini, mam nadzieję wschód nawrócić“. — Nie wchodzimy w tę sprawę, stwierdzić jednak musimy ze zgrozą, że w liście tym są uznane za fakt zupełnie zmyślone krzywdy, wyrządzone jakoby Rusinom przez Polaków.

Ojciec Genocchi, na którego papież się powołuje, nader niedokładnie zbadał zdaleka stosunki i wprowadził w błąd Ojca świętego, pocieszając go, że wprawdzie Rusini cierpią okrutne męczeństwo za obrządek od Polaków, ale za to wobec pokusy odstępstw od wiary za Moskali — okazali się odporni.

Dla nas najsmutniejszem w tem wszystkiem jest, że nasz poseł przy Watykanie, p. prof. Kowalski, okazuje się albo zupełnie biernym widzem tej niemej intrygi, albo ślepym na nią, albo — co gorsza, pozyskanem dla fantastycznych planów opłatanem jej narzędziem.

Taż „Gazeta Warszawska“ pisze znów pod tytułem „Błędna droga Watykanu“:

Mons. Ogno — przedstawiciel tej potęgi, której bezstronność przedewszystkiem, a następnie głęboką życzliwość dla katolickiej Polski od wieków przywykliśmy cenić i czcić — wyjeżdżając na pewien czas z Opola do Wiednia — ośmiela się — z rozwagą używamy tego wyrażenia — zlecić zastępstwo swoje Niemcowi, księdzu Kubisowi, znanemu z przyjaźni do osławionego Ulitzki. Wszak przybył mons. Ogno na Górny Śląsk dla naprawienia fatalnego błędu, popełnionego przez kardynała Gaspari, któremu przypisywano uczestnictwo w wydaniu okólnika arcybiskupa Bertrama przeciwko Polakom na Śląsku. Pierwszą zasadą takiego specjalnego wysłańca powinna być bezstronność — unikanie najlżejszych nawet pozorów stronności. Mianowania na zastępstwo Niemca, i to Niemca, znanego z czynnej do większości djecezjan na Śląsku niechęci — jest prowokacją ludności polskiej...

Mamy w Warszawie urzędowego przedstawiciela Watykanu, utrzymujemy z nim poprawne dyplomatyczne stosunki. W dwadzieścia cztery godziny po nietakcie mons. Ogna u mons. Ratti'ego powinien się zjawić ktoś z min. spraw zagranicznych z najuprzejmiejszem zwróceniem uwagi na krzyczący nietakt funkcjonarjusza dyplomacji watykańskiej — i z jak najbardziej stanowczem ostrzeżeniem przed skutkami naciągania cierpliwości katolickiego ludu nietylko na Śląsku, ale i w całej Polsce.

I wtedy Watykan zaczął by wiedzieć, rozumieć i czuć... pod nogami usuwający się grunt, na który go niebacznie wpychają źli doradcy pod wpływem czelnej, a w środkach nieprzebierającej intrygi niemieckiej.

A znowu pod tytułem „Francja a Watykan“:

Zerwane przed 17 laty stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francją i Watykanem, zostaną wkrótce znowu nawiązane. Rząd Rzeczypospolitej francuskiej ma reprezentować wobec kurji rzymskiej senator Jonnart, jeden z doświadczeńszych mężów stanu Francji dzisiejszej. Z tego powodu prasa francuska, wspominając dawniejsze stosunki Francji z Watykanem, zaznacza, że ambasador Rzeczypospolitej, aczkolwiek dozna najlepszego przyjęcia, będzie miał do czynienia z opozycją wśród kardynałów,

na której czele stoi kardynał Lai, przywódca partji germanofilskiej, który, jak twierdzą znawcy stosunków watykańskich, odziedziczył nienawiść do Francji po swoim przyjacielu, kardynale Galimbertim. O tym kardynale powiadają, że gdy był jeszcze zwykłym prałatem, urządził dla przyjaciół w dniu 6 września 1870 r. ucztę na znak radości z powodu klęski Francuzów pod Sedanem. Podobno powyższa okoliczność przeszkodziła później kardynałowi Galimberti'emu zostać papieżem po śmierci Piusa IX. Leon XIII mawiał o Galimbertim, że „dotychczas nie może strawić owego bankietu".

O tem wszystkiem pamiętają dzisiaj Francuzi, jak i o tem, że ich ambasador będzie miał do czynienia z „pierwszą dyplomacją w świecie", ze środowiskiem niezwykłych intryg, gdzie pod pokrywką wpływów religijnych, krzyżują się rozmaite interesy materjalne".

Teraz nam zapytać się godzi, czy p. Mirek wyklnie endeków? Czy według „Ludu Katolickiego" wolno wszystko Jaśnie Panom, a chłopskiemu organowi nie? Czy „Lud Katolicki" wie, że jednym z przywódców endecji jest ks. Lutosławski? Czy „Lud" wie, iż ks. ks. biskupi endeków popierają? Co powie na to? Czy będzie mówił głupstwa o bezstronności Watykanu? Nie o Ojcu świętym, tylko o Watykanie, boć kardynałowie tam politykę prowadzą według „Gazety Warszawskiej" (organu nie zwalczanego na ambonach) „w imię interesów materjalnych", jeno „pod pokrywką wpływów religijnych". Czy zdaje sobie p. Mirek z „Ludu Katolickiego" sprawę z tego, że on, p. Mirek prowadzi politykę taką samą?

Może on sam jeszcze tego nie wie, bo za młody (podobno), ale jak jeszcze podrośnie, a trochę się podouczy, to i zmądrzeje.

My wiemy, że w walce „Ludu Katolickiego" przeciwko nam, że w walce części kleru przeciwko ruchowi ludowemu chodzi o te „interesy materjalne", jednak „pod pokrywką wpływów religijnych". Chodzi o morgi klasztorne i plebańskie, które chłopi dostaną, bez względu na to, czy się to p. Mirkowi podoba, czy nie.

Rzepka.

Prawdomówność p. Stapińskiego.

Że p. Stapiński nienawidzi Piastowców i Witosa całą duszą, o tem wie każdy, co czyta jego wypociny „Przyjaciela". Piastowcy są winni wszystkiemu, co jest w Polsce złego, nawet i temu, że Stapińskiemu zaczyna brakować piątej klepki w głowie, bo wypisuje głupstwa, jakiegoby się dzieciak nie powstydził. Oto fakta:

W Nrze 16-tym „Piasta" poświęcono artykuł wstępny zagadnieniom gospodarczym naszego państwa i, zgodnie z faktami, na podstawie informacyj i listów z różnych stron kraju, napisano o pomyślnym stanie zasiewów i urodzajów w Polsce. P. Stapińskiemu nie mogło się w głowie pomieścić, jak takie rzeczy można pisać i wmawiać w ludzi, że „rządy Piastowców są dobre". To też w Nrze 17-tym „Przyjaciela", w artykuliku p. t. „Kłamstwo", „prostuje", iż „olbrzymie obszary gruntów dworskich leżą jeszcze odłogiem, a co do zasiewów i urodzajów, to jęczmiona zimowe zostały prawie wszędzie wyorane, żyta zaś i pszenice są rzadkie". Odkrył tu p. Stapiński — jak widać — jeszcze jedną zbrodnię Piastowców, bo oni są winni, że: „jęczmiona zostały wyorane, żyta zaś i pszenice są rzadkie".

Położywszy w ten sposób Witosa i Piastowców na obydwie łopatki, donosi zasię swoim czytelnikom w Nrze 22-gim „Przyjaciela": „Urodzaje zapowiadają się dotychczas pięknie. Ciepły i dostatecznie wilgotny maj sprawił, że nietylko zboża wybujały, ale i łąki dojrzewają do pokosu".

Gdyby tak jeszcze redaktor „Przyjaciela" „dojrzał" wreszcie, że prawda jest tylko jedna, i nie „bujał" swoich czytelników, byłoby wszystko w porządku. Jak dotychczas, to się na nic podobnego w „Przyjacielu" nie zanosi.

Ma-czu-ga.

Ważne dla emigrantów!

Jak wiadomo, Ameryka wydała przed paru miesiącami ustawę o ograniczeniu emigracji do Ameryki. Ustawa do dziś dnia nie została jeszcze sankcjonowaną i dlatego dziś wyjazd do Ameryki zależny jest poprostu od tego, czy konsulat amerykański udzieli swej wizy czy nie. Konsulat „wiz" takich udziela mało i to tylko na paszporty dla ci, jadących do rodziców, będących obywatelami amerykańskimi, żon jadących do mężów, a wreszcie osób liczącym ponad 60 lat, o ile złożą dowody, że ktoś zamieszkały w Ameryce, będzie łożył na ich utrzymanie. W tej tak ważnej sprawie — jak to już pisaliśmy w Nrze 17 naszego pisma — odbyła się w kwietniu konferencja generalnego konsula Stanów Zjednoczonych z szefem departamentu amerykańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Berensonem, rezultatem której było ustalenie sposobu wizowania paszportów.

Ustalono mianowicie, że starostowie nie będą wręczali paszportów petentom, lecz będą je przesyłali do urzędu emigracyjnego. Urząd ten, po udzieleniu swojej wizy, przekaże paszport konsulatowi amerykańskiemu, który wyznaczy termin wizowania i zawiadomi o tem petenta. W ten sposób emigranci z prowincji będą mogli zgłaszać się do konsulatu wprost bez potrzeby kilkakrotnego udawania się do Warszawy.

Nadmienia się jednak, że wizy konsul amerykański udziela tylko osobom wyżej wymienionym, lub w innych bardzo ważnych sprawach i to w czasie, aż kolej nadejdzie, tak, że często podanie takie czekać musi na wizę kilka miesięcy, bo konsulat zaledwie ograniczoną liczbę osób przepuszcza. W ostatnich czasach, jak nas informują, udzielają wiz częściej i rychlej, ale do czasu, zanim uchwalona w Ameryce ustawa ograniczająca emigrację do Ameryki nie wejdzie w życie — o czem napiszemy skoro to się stanie — żadnych w tym kierunku reguł podać, ani wyczerpującego pouczenia umieścić nie sposób, ponieważ nie nasze władze, ale przedewszystkiem amerykańskie w wyjeździe do Ameryki robią trudności. Jeżeli się przedłoży z Ameryki nadesłane notarjalnie stwierdzone poświadczenie, potwierdzone przez konsulat polski w Ameryce, że tam ma się krewnych, zwłaszcza zaś rodziców, czy mężów, to władze wizują paszporta chętniej i nie robią wielkich trudności. *Stanisław Kulpa.*

Obrona przed pożarami.

Znana każdemu rolnikowi jest klęska pożarów, która prawie każdego roku setki zamożnych gospodarzy do kija żebraczego doprowadza, nie szczędzi swych rozmiarów klęsk, mimo nieszczęścia wojny i zniszczeń tylu tysięcy domów, które, wskutek działań wojennych, znikły z widowni, a w dodatku, mimo tak trudnych obecnie warunków budowlanych, pożary nie ustają, niszczą dalej ludzkie mienie, wywołują tem większą nędzę i niedostatek.

Ażeby umożliwić naszym gospodarzom ratunek w ograniczaniu większych rozmiarów klęsk pożarowych, Zarząd Małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie postanowił przeprowadzać kursa pożarnicze, na których wyszkoliłoby się szereg instruktorów dla prowadzenia i ćwiczenia młodzieży w gminach wiejskich przy Kółkach rolniczych, tworzący tem samem ochotnicze straże pożarne.

Dotychczas kursa takie odbyły się: w Klimkowcach w dniach 15 i 16 maja b. r. przy udziale 34 uczestników z czterech gmin, w Łańcucie w dniach 18, 19 i 20 maja b. r. przy udziale 17 uczestników z 16 gmin. Naukę ćwiczenia na kursach prowadzi doświadczony, krajowy instruktor, p. Józef Sroka, były instruktor lwowskiej, zawodowej straży pożarnej, który swoją praktyką i wiedzą potrafi w krótkim czasie wyszkolić instruktorów wiejskich do tego stopnia, że w czasie popisu, jak to miało miejsce w Łańcucie, publiczność, zebrana na Walnem Zebraniu powiatowem w sprawie Składnicy Kółek rolniczych, podziwiała wprost, przysłuchując się ich trafnym odpowiedziom w czasie egzaminu i, patrząc na sprawne wykonanie ćwiczeń praktycznych, wyraziła pełne uznanie instruktorowi i kursistom, pp. posłowie zaś: Sobek i Jachowicz, którzy byli obecni, podnieśli z uznaniem potrzebę przeprowadzania podobnych kursów jak najwięcej w kraju.

Ponieważ kurs taki nie pociąga za sobą żadnych kosztów, gdyż instruktora deleguje Małopolskie Towarzystwo rolnicze na swój koszt, a uczestnicy sami, o własnych kosztach podczas kursu się utrzymują, to też bardzo byłoby wskazanem, ażeby wszystkie powiaty poszły śladem Łańcuta, a w ten sposób ograniczy się rozmiary klęsk pożarów.

Uczestnik kursu.

List z Kopenhagi.

Z powodu choroby nie mogłem przesłać listu — więc czynię to teraz z zapowiedzią opisu wsi — gospodarstw chłopskich. Tymczasem musicie się czytelnicy, zadowolić opisem miejskiego życia Kopenhagi, stolicy Danji, a na tem tle rozmaitemi rzeczami dotyczącemi stosunków politycznych i gospodarczych Danji, jak również i Polski. Wiadomo bowiem każdemu, że Danja — to kraj składający się z wysp i wysepek. Na wielkiej wyspie t. zw. Seelandji, na wschodnim jej brzegu leży właśnie Kopenhaga. Z olbrzymiego dworca kolejowego, wychodzi się na plac, gdzie moc automobilów czeka — co zaraz przypomina człowiekowi, że to Zachód — a zwłaszcza po zapłaceniu takiemu chudeuszowi jak Polak dobrze to utkwi w głowie i nasuwa myśli, że były kraje co podczas wojny dobre interesa prowadziły; do takich krajów bezwzględnie należy Danja. Wspaniałe oświetlenie zrobiło na mnie wrażenie kolosalnego miasta, tymczasem Kopenhaga posiada zaledwie 700 tysięcy; zasobni Duńczycy nie żałowali ziemi, by miasto uczynić wspaniałem — godnem miana stolicy. Szerokie i czyste ulice, zabudowane pod sznur domami staremi 4 do 5 piętr. Ogrody, wijące się wokół miasta, dowodzą wielkiego zmysłu i kultury Duńczyków. Jakkolwiek mają oni ziemi nie wiele, nie szczędzą jej tam, gdzie chodzi o wygodę, o zdrowie własnych dzieci, bo wiedzą dobrze, że to się opłaca. Moc placów pośród ulic, a wszystkie z wspaniałemi pomnikami przypominają człowiekowi naród silny, zasobny, z wielką kulturą.

Wspaniałe muzea mieszczą cudowne rzeczy. Rzeźba jednak na pierwszym planie uderza wyrazistością i swoistym charakterem. W niej celują Duńczycy. Takim mistrzem jak Thorwaldsen słynnym na cały świat, nie prędko może się pochwalić inny naród. Charakterystyczną cechą Kopenhagi są kanały morskie, które promieniami wcinają się aż w środek miasta i przypominają na każdym kroku, że to miasto portowe. Okręty pasażerskie i łodzie rybackie kołyszą się na spokojnych falach i często można podziwiać mądrość ludzką, jak most silny żelazny przez który dopiero co tramwaj przejechał, rozsuwa się szybko i przepuszcza okręty.

W pobliżu kanału morskiego leży królewski zamek w półkole zbudowany, ma kilka pawilonów, podobno niedość wygodny, bo Duńczycy od paru lat budują nowy wspaniały zamek, który jest prawie już na ukończeniu. Ma się tam niejako zcentralizować życie polityczne Danji, bo prócz mieszkania królewskiego, także i parlament ma pomieszczenie i już tam przedstawiciele narodu obradują. Opowiadają tu śmieszne kawały, że kiedy owi „ojcowie narodu" ofiarowali królowi mieszkanie z 6 pokojów, król rozmyślił się z przeprowadzką, — ale ja to między bajki włożę, bo i król nie malowany. Podczas wojny potrafił on stanąć mocno, kiedy chodziło o zniesienie gospodarki półsocjalistycznej, która też i w Danji doprowadziła kraj do kryzysu. Koło króla jak w każdem królestwie, pełni straż gwardja. Chłopy rosłe, ubrane trochę z rosyjska. W czarnych czapach futrzanych robią wrażenie wojska historycznego. Bodaj to takiemu narodowi żyć, który wojska nie potrzebuje. Ma cała Danja wojska lądowego, coś koło 2 dywizje i marynarkę wojenną.

Na czele tej siły zbrojnej stoi król, który do niedawna miał takie samo prawo wypowiadania wojny, jak i „kaiser" Wiluś; na szczęście Danję nikt nie chce napadać. Rodzina królewska Christianów jest powszechnie lubiana, bo też tu król bez asysty chodzi, jako zwykły śmiertelnik do sklepów, kupcy traktują go tak jak każdego innego obywatela, obdarzając go tylko tytułem „majestät". Ponieważ jest on najwyższym człowiekiem w Danji (bo ma przeszło 2 m.) wszyscy go znają i kłaniają się. Opowiadają, że pewnego razu przechodzący robotnik nie pozdrowił króla, co zauważywszy on, rzucił słowa: nie poznajesz mnie? a kiedy odpowiedź była przecząca rzekł: to ja król cię pozdrowię. Drobne na pozór zajście ma jednak głębsze znaczenie. Demokracja pojęcie to nowożytne, nie zasadza się bowiem na rzucanych nieraz dla efektu hasłach, ale na wyznaniu, na czynach ludzkich. S z a n u j j e d e n d r u g i e g o i u z n a w a j c z ł o w i e k a i j e g o p r a c ę i z a s ł u g i — p o w i n n o b y ć o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o o b y w a t e l a. W Danji właśnie na każdym kroku mam przyjemność konstatować fakty, mówiące o istotnym demokratyźmie. A jak u nas jeszcze daleko do tego, choć to niby Rzeczpospo-

tą mamy. Wracając jednak do miasta, zaznaczyć muszę, że prócz pałacu królewskiego, także kilka prywatnych pałacyków dopełnia miłej całości. Olbrzymi port, wspaniały deptak, prowadzi nad morze tysiące ludzi w niedzielę na wypoczynek. Oczy takiego szczura lądowego, jak ja, z zachwytem patrzą na zielono mleczne fale, co dostojnie kołyszą wspaniałe wojenne kolosy angielskie i francuskie, a dalej długi sznur okrętów duńskich, posmutniałych od długiej więzi. Nie dobra to wróżba dla Danji i dowód takiego samego krachu ekonomicznego jak i w innych krajach, jak choćby w Ameryce, gdzie przecież pieniędzy tyle. Wychodzi tu stwierdzenie jednego bardzo ważnego zjawiska w nauce ekonomji, że jak zły pieniądz w kraju wypędza dobry za granicę, tak i nagromadzenie pieniędzy stwarza niezdrowe stosunki—drożyznę. Pieniędzy zarobili Duńczycy dużo podczas wojny na exporcie bydła, mleka, mięsa do Anglji i Niemiec nakupili towarów na wywóz do Rosji; tymczasem stosunki handlowe z Rosją są wykluczone. Wobec tego okręty unieruchomione. 70.000 robotników bez pracy obciąża życie gospodarcze państwa, jak conajmniej Kwapiński obszarników w byłej Kongresówce. Cudowny, olbrzymi 30 klm port zamyka „Freihaven" inaczej mówiąc „wolny port" dla rozmaitych okrętów łanych państw. Tu są olbrzymie składy wolne od cła duńskiego, t. zw. strefa neutralna i stacje węglowe.

Jan Jedynak.

Uchwalenie naszej Konstytucji.

Pracą na roli codzienną zmęczony
Upadam senny na wysłane łoże,
Pęd wyobraźni z mych wodzy puszczony,
Uniósł mnie z ziemi w podniebne przestworze.
I widzę z góry ogrom ziemskiej bryły,
Chmury, jak cielska włokące się nisko,
Jak wpośród dolin góry się spiętrzyły,
I jedno wielkie wszechludzkie mrowisko,
I jedną wielką pięść w górę wzniesioną,
Grożącą światu, butną pięść prusaczą.
A część mrowiska pod pięścią wzburzoną,
A część o litość błagają i płaczą.
Wtem przyszła nagle wielka zawierucha,
Po całym globie huragan się szerzy,
Wstrząsa mrowiskiem i ogniem wybucha,
Aż wielki piorun w wielką pięść uderzy.
Padł wielki tyran, lica mu przybladły,
I lud w mrowisku odetchnął już śmiało,
Wstrząsnął się, przegiął, kajdany opadły,
I słowo „wolność" po kraju powiało.

I widzę w sali jak siedli w półkole
Kowale prawa i kraju włodarze,
Jakby na roli, znać bruzdy na czole,
Z myślą i troską o kraju są w parze.
Tu siadł mąż w bluzie, wybrany snać z miasta,
Odcisk na rękach od kielni i młota.
Drugi wspomina patrjarchę Piasta,
Włos siwiejący i długa kapota.
Sąsiad, co życie na naukach strawił,
Losem Ojczyzny trapi się i głowi
Wraz z tym, co pracą dla innych się wsławił
Jak przyjść z pomocą swojemu kraiowi.
Siedzą w półkolu, marszałek na przedzie
W izbę wsłuchany, z głową pełną troski..
Poseł przemawia o pracy i zgodzie,
Inni do laski składają swe wnioski.
Marszałek dzwoni i Sejmowi czyta
Jak konstytucji brzmi projekt rządowy.
Wnet nad projektem dyskusja rozwita,
Słychać w ław posłów okrzyki i mowy,
Znać troskę posłów i powagę chwili
O dzieło wielkie na wiele stuleci..
I gdy obrady nad tekstem skończyli,
Dumni są z dzieła, radość im z lic świeci,
Że konstytucja wzór dla Europy
Zrywa się z szumem, z okrzykami sala:
Padają w objęcia panowie i chłopy
I Konstytucję Sejm polski uchwala.
Wyszedł marszałek na ganek sejmowy,
A za nim wkoło stanęli posłowie.
Umilkł gwar, śmiechy, odkryły się głowy,
Jak okiem spojrzeć narodu jest mrowie.
Rzecze marszałek: „Witając się z wami,
Niosę wam w darze nasz dorobek cenny;
Dziś Konstytucję wszystkiemi głosami
Posłów, uchwalił nasz Sejm suwerenny.
Każdemu wolność jest zawsze udziałem,
Zgodna współpraca niech w Polsce zakwita,
Równi jesteśmy dziś duchem i ciałem,
Wiwat, niech żyje nam Rzeczpospolita!"
Jeden głos gromki pod niebo wystrzeli,
Po całym kraju echem się odbije,
Z setek tysięcy dobyty gardzieli.
Niech żyje Polska! Niech żyje! Niech żyje!
Potężna fala z piersi wydobyta,
Leci w kraj cały wzdłuż i wszerz donośnie
Niosą ją trawy, pszenice i żyta,
Sosna w poszumie podaje ją sośnie
Do puszcz litewskich, na skalne Podhale.
Tatrzańskie szczyty napowrót ją wrócą
Gdzie ją Bałtyku ujmą sine fale
I w świat szeroki, jako wici rzucą.

Klich Jan z Brzezowca.

Czy to możliwe?

Donoszą nam z Dobczyc:

Dnia 13 kwietnia b. r. zabawiało się w Dobczycach pewne towarzystwo, złożone przeważnie z tamtejszych urzędników sądowych, do którego przyłączyło się także dwu chłopów, bracia Stanisław i Wojciech Poleńczykowie. W trakcie zabawy przyszło do kłótni na tle politycznem, podczas której oficjał sądowy, p. Józef Kozioł, począł wymyślać chłopom, a nawet zerwał się do ataku. Oczywiście że ci nie pozostali dłużnymi, z czego wywiązała się bójka, w której p. oficjał został lekko poturbowany. Na drugi dzień naczelnik sądu, p. Józef Waga, nakazał aresztowanie obydwu braci i wsadzenie ich do więzienia, gdzie ci biedacy bez wdrożenia dochodzenia sądowego dotychczas siedzą, bo prośby ich żon i dzieci, skierowane do p. naczelnika o wypuszczenie uwięzionych, nic nie pomagają. Nadmienić wypada, że p. Kozioł, oficjał sądowy, który pierwszy awanturę sprowokował, chodzi wolno po świecie i dalej urzęduje, a chłopi za to, że stanęli w obronie własnej, poszli do kozy! Co na to odnośne władze? Kto upoważnił p. Wagę do aresztowania

obywateli bez wytoczenia śledztwa — za to, że ci stanęli w obronie swojej i stanu włościańskiego?

Górny Śląsk.

Najważniejsza dla nas w chwili obecnej sprawa jeszcze nie załatwiona; ostatnie dni nie przyniosły nic nowego. Podobno jedynie premjer włoski podał projekt, by części czysto polskie oddać bezpośrednio Polsce, niemieckie Niemcom, a „wątpliwy“ (dla nich) okręg przemysłowy oddać w zarząd koalicji. Projekt ten jest wprost nie do przyjęcia, bośmy już nauczeni sprawą Gdańska, co to jest zarząd takich Anglików.

O wolny handel.

Otrzymujemy codziennie dziesiątki sprawozdań z wieców i uchwał w sprawie wolnego handlu. Ogłosimy je w następnym numerze. Akta same, petycje i t. p. odsyłamy do Sejmu. Gdzie jeszcze takiego zebrania nie zrobiono, należy to zrobić natychmiast.

P. S. L. musi wywalczyć wolny handel!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 5 czerwca: Bonifacego; poniedziałek, 6 czerwca: Norberta; wtorek, 7 czerwca: Roberta; środa, 8 czerwca: Medarda b.; czwartek, 9 czerwca: Felicjana; piątek, 10 czerwca: Małgorzaty; sobota, 11 czerwca: Feliksa; niedziela, 12 czerwca: Onufrego.

Stowarzyszenie b. legjonistów z lat 1914—1918 podaje do wiadomości wszystkim byłym legjonistom i ochotnikom, ubiegających się co do osad żołnierskich, że mogą zgłaszać się po informacje do tutejszego Stowarzyszenia, Kraków, ulica Franciszkańska 4.

Miljonówka. W ostatniom ciągnieniu padła wygrana na Nr 1,496.896, sprzedany w Warszawie.

Wytwórczość węgla w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu w r. 1920. W roku 1920 wynosiła ogólna produkcja węgla kamiennego w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu łącznie z szybami Oskar i Anzelm, które w roku ubiegłym do zagłębia przyłączono, 75,398.653 q wobec 78,283.793 q w r. 1919 i wobec 98,231.104 q w roku 1913; więc o 2,114.860 q, albo o 2·89% więcej niż w roku 1919 i o 22.832.451 q, albo o 23·24% mniej niż w r. 1913.

Koksu wyprodukowano w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu łącznie z obiema hutami we Witkowicach i Trzyńcu ogółem 16.626.237 q wobec 15,763.552 w roku 1919 i 25,07[illegible] q w 1913, więc o 862.685 q t. j. o 5·47% więcej niż w roku 1919 i o 8,443 964 q, t. j. o 33·68% mniej niż w r. 1913.

Z tej wyprodukowanej ilości koksu odpada na huty we Witkowicach i Trzyńcu w 1920 roku 2,802.092 wobec 2,751.932 w r. 1919 i wobec 4,049.972 q w r. 1913.

Brykietów w roku 1920 nie wytwarzano. W r. 1919 wynosiła produkcja brykietów we witkowickich kopalniach węgla kamiennego 40.754 q, w r. zaś 1913 524.291 q.

Na kopalniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego zatrudnionych było w roku 1920 przeciętnie: przy górnictwie 567 dozorców w szybie, 1279 dozorców na powierzchni, 34.142 górników, 9.837 męskich i 1802 żeńskich robotników na powierzchni; przy produkcji koksu wyłączywszy zakłady koksowe hut witkowickich i trzynieckich: 163 dozorców, 484 koksiarzy, 3.438 męskich i 504 żeńskich naddzienników.

Ogółem wynosił stan robotników bez dozorców i urzędników 50.207 osób, wobec 47.691 osób w r. 1919 i 43.459 osób w r. 1913, t. j. o 5.28% więcej niż w r. 1919 i o 15·53% więcej niż w roku 1913.

Przy górnictwie w szczególności wykazuje stan robotników w r. 1920 wobec roku 1913 zwyżkę 15·47%; natomiast wydobycie węgla wobec roku 1913 zaznacza się spadkiem o 23·24%, co należy przypisać zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy, 6-godzinnej pracy w soboty, częstym przerwom w pracy i obniżającej się wydajności pracy.

Światowa produkcja i konsumcja zboża w roku 1920/21. Według miarodajnych źródeł angielskich, tegoroczna wszechświatowa kampania zbożowa przedstawia się stosunkowo pomyślnie, gdyż, jak wskazują niżej podane cyfry, nadprodukcja krajów eksportujących przewyższa zapotrzebowanie krajów importujących.

Kraje wywożące	Pszenica	Żyto	Ogółem	Z tego na wywóz
	w 1000 tonn			
Stany Zjedn.	22.330	2.080	24.400	6.500
Kanada	7.360.	320	7.680	4.500
Argentyna	6.000	—	6.000	4.000
Australja	3.000	—	3.000	2.000
Indje	10.000	—	10.000	1.000
Rumunja	1.780	200	1.980	?
Bułgarja	1 200	200	1.400	500
Jugosławja	1.400	250	1 650	?
Węgry	940	460	1.400	100

Ogólna nadwyżka na eksport 10,000.000 tona.

Kraje przywożące:				Muszą dokupić
Anglja	1.700	—	1.700	6.000
Francja	7.500	720	8.230	1.500
Włochy	4.000	120	4.120	2.000
Belgja	250	380	630	1.000
Grecja	260	30	290	250
Portugalja	160	—	160	150
Austrja	150	270	420	500
Czechy	640	960	1.600	400
Polska	600	2.900.	3.500	350
Finlandja	10	220	230	170
Szwajcarja	100	40	140	400
Niemcy	2.000	6.000	8.000	1.200
Holandja	130	300	430	500
Szwecja	260	580	840	300
Danja	160	380	540	300
Norwegja	30	25	55	300
Egipt	740	—	740	300
Japonja	760	—	760	300
Inne kraje				około 1.700

Ogólne zapotrzebowanie wynosi około 17,600.000 tonn.

Nadwyżka zatem zapasów nad zapotrzebowaniem wynosi przeszło 1,000.000 tonn.

Jubileusz polskiego cukrownictwa. W roku bieżącym upływa 100-letni jubileusz od chwili powstania pierwszej cukrowni na ziemiach polskich. Założył ją w roku 1820 hr. Józef Mycielski w Gałowie pod Szamotułami w Wielko

polsce. Cukrownia ta istniała przeszło lat 30, i zamkniętą została w roku 1856, wskutek przestarzałych urządzeń. Obecnie przemysł cukrowniczy polski obejmuje w b. Królestwie Kongresowem 54 cukrownie, z których kilkanaście od roku 1915 nie funkcjonowało, obecnie zaś cukrownie te albo się już odbudowują, albo też wkrótce odbudowywać się będą. Dwie tylko cukrownie są w likwidacji. Na kresach wschodnich są 4 cukrownie, w Wielkopolsce 25, z których 19 w województwie poznańskiem, a 6 w pomorskiem. Cukrownie te nie ucierpiały od działań wojennych. W Małopolsce 2 cukrownie są częściowo zniszczone przez działania wojenne, ale już czynne. Na Śląsku Cieszyńskim jest jedna cukrownia.

Baczność ludowcy!

Dnia 5 czerwca odbędzie się w Kańczudze wiec sprawozdawczy posła Pieniążka, pod gołem niebem, na rynku. Jawcie się jak najliczniej.

Parcelacja majątków ziemskich na Wołyniu.

Majątek Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów, albo Rudnia Poczajowska (15 względnie 20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 328 morgów roli, 74 morgów lasu. Cały obszar obsiany: 200 morgów obsianej oziminy, 138 morgów jarzyny, wszystko na $^1/_3$ część z miejscowymi włościanami.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg.

Majątek Korytno, gmina Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów albo Rudnia Poczajowska (15—20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 156 morgów roli, 232 morgów zrębu (bardzo dobrej ziemi do użytku jako korczunek), 114 morgów łąk. Cały obszar obsiany jarzyną na $^1/_3$ część przez miejscowych włościan. Właściciel dodaje 900 m³ materjału sosnowego na pniu w sąsiednich lasach bezpłatnie, a to w grubościach 20—30 cm średnicy i od 3 metrów długości.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg wraz ze zbiorami i budulcem.

Majątek Siestratyn (folwark poczajowski) gmina Krupiec, powiat Dubno, stacja kolejowa Radziwiłłów (5 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego zrębnego, 2 czworaki, stodoła, dwie stajnie, 20 morgów obsiane zbożem ozimem, reszta obsiana jarzyną.

Właściciel dodaje tyle metrów drzewa, ile zabraknie do budowy, ażeby każdy z osadników otrzymał 2 m³ na mórg.

Cena kupna 18.000 Mkp. za mórg z drzewem i zasiewami, nie wliczając wymienionych wyżej budynków.

Cena budynków wedle oszacowania.

Majątek Smordwa i Berchy, gmina Młynów, powiat Dubno. Stacja kolejowa Dubno (10 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 460 morgów roli, 40 morgów lasu, 800 m³ dębiny i 160 m³ opału. Cena kupna 23.000 Mkp. za mórg wraz z drzewostanem (na 9 morgów roli 1 mórg lasu).

Majątek Bokujma, gmina Zniahinin, powiat Dubno, **stacja kolejowa Dubno. Obszar** przeznaczony na parcelaję: 400—500 morgów roli w jednym kompleksie. Właściciel dodaje 500 m³ materjału dębowego bezpłatnie w grubościach 20—30 cm średnicy i w długości od 3 m. w górę.

Cena kupna wraz z drzewem 23.000 Mkp. za mórg.

Majątek Szczeniutynek Mały i Janiewicze, gmina Poryck, powiat Włodzimierz Wołyński. Od stacji kolejowej Iwańcze 2 km, od Sokala 20—25 km. Obszar przeznaczony na parcelację: 800 morgów roli, 800 morgów łąk i 100 morgów stawu.

Cena kupna 22—25.000 Mkp. za mórg roli, 18—20.000 Mkp. za mórg łąki, około 10.000 Mkp. za mórg stawu i moczar.

Majętność Rzęśniówka, gmina Zarudzie, powiat Krzemieniec, stacja kolejowa Kornaczówka na linji kolejowej Zbaraż—Łanowce. Obszar: 700 morgów roli (pierwszej jakości wraz z budynkami), dom mieszkalny, 2 budynki dla służby, jedna stodoła murowana, stajnia murowana, śluza betonowa pod przyszły młyn, spuszczony stawek. 100 morgów, obsiane oziminą, reszta obszaru obsiana jarzyną na połowę przez ludność miejscową.

Cena kupna za mórg 22.000 Mkp. gotówką do 1-go czerwca 1921, wraz z budynkami i połową zbiorów.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Elementarz dla chłopów-rolników.

Elementarzem nazywamy książkę szkolną, na podstawie której zdobywa sobie dziecko sztukę czytania i pisania. Jest to podstawowa książeczka w nauce szkolnej, bo dziecko nie posiadłszy tych wiadomości, które elementarz podaje w nauce postępu nie zrobi.

Z tej racji wychodząc, pozwalam sobie nazwać elementarzem dla chłopa-rolnika taką książkę, która mu podaje elementarne a zarazem podstawowe wiadomości gospodarowania na ojczystej glebie. Takim doskonałym elementarzem dla chłopów-rolników była przed wojną książka p. t.: „Wzorowy rolnik" Miczyńskiego, niestety wyczerpana w handlu księgarskim; obecnie podobnym elementarzem dla chłopów rolników jest przystępnie i trafnie ułożona książka p. t. „Rolnictwo jako czynnik samoobrony narodowej", napisana przez J. O. Fuchsa, a wydana przez M. T. R. jako biblioteczka rolnicza Nr 15 z datą r. 1920.

Książka ta o 238 stronach zawiera prócz przedmowy i wstępu, następujące ustępy: Budynki. Gospodarstwo rolne Uprawa roli. Pojemność ziemi dla wody. Krążenie wody w ziemi. Wyparowanie wody gruntowej. Woda w ziemi jako składnik odżywczy. Znaczenie wody, znajdującej się w ziemi dla wegetacji. Zachowanie się gleby wobec ciepła i powietrza. Przemienność ziemi. Uprawa ziemi. Komasacja. Nawożenie. Znaczenie obornika, jego przechowywanie i użycie Zielone nawozy. Wapnowanie. Marglowanie pól. Potanienie kosztów produkcji roślin. Nawozy pomocnicze sztuczne. Zachwaszczenie pól. Hodowla zwierząt. Zasady racjonalnego żywienia zwierząt domowych. Wychów i pielęgnowanie zwierząt domowych. Wychów źrebiąt, cieląt i prosiąt. Pielęgnowanie skóry zwierząt domowych.

Jak z powyższego wynika, treść książki bardzo obfita i wielkiej wartości dla chłopa-rolnika i jego dzieci. Znakomity to elementarz dla naszego, polskiego chłopa-rolnika **kosztuje pozornie dużo, bo 100 Mk, a w rzeczywistości bar**

dzo mało, bo przy dzisiejszej cenie nie całe 25 dkg masła. Iluż chłopów-rolników na polskiej ziemi się znajdzie, którzy zrozumieją, że za książkę „Rolnictwo jako czynnik samoobrony narodowej" z zamkniętemi oczami 25 dkg masła zaofiarować można?

Iluż chłopów rolników i gospodyń wiejskich uzna, że ten elementarz rolniczy warto kupić dla syna i córki, by oni zrozumieli, na czem racjonalna i rozumna gospodarka opierać się powinna?

Ileż Kółek rolniczych uzna potrzebę zakupienia tego praktycznego doradcy dla chłopa-rolnika i podania go do czytania swym członkom?

Kiedyż nareszcie przyjdzie na wsi do zrozumienia, że ulgi na dolę i niedolę nie u Sejmu i rządu lecz w oświacie rolniczej szukać należy? Tę oświatę rolniczą niesie pod wieśniacze strzechy dziełko p. Fuchsa.

Nabyć je można w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem (Kraków, ul. Szczepańska 8) za 100 Mk czyli za 25 dkg masła.

J. K. Tatara.

Listy.

Rawa Ruska. Stosownie do artykułu: „Ks. Radziwiłł i hr. Potocki — nędzarzami". Że powyżsi panowie dostali od starostwa oświęcimskiego 10 i 25 ctn. m. zboża do zasiewu, to jeszcze nic tak wielkiego, bo w każdym razie, sądzę, że zboże to zasiali, a przytem są to Polacy, to im się pomoc rządu należy.

U nas, na kresach wschodnich, gorzej się dzieje, bo protegowani są ludzie, wrogo dla polskości usposobieni, a robią tylko własne interesa, z krzywdą prawdziwego Polaka.

Jest u nas w powiecie rawskim dwóch braci Prusaków, pp. Kaempfowie — jeden Albert Kaempfe ma wielki majątek „Szalenik", a drugi brat, młodszy, „Hans". w roku 1918 sprzedał majątek „Romanówkę" żydowi, oraz drugi majątek „Leopoldynów" także żydowi z Krakowa i zamierzał wyprowadzić się do Prus, bo mu się nasz rząd nie podobał, Co zaszło, to niewiadomo, ale ten pan powrócił nazad i wziął Romanówkę w dzierżawę od Hila Zająca, który mieszka w Chrzanowie. W czasie inwazji bolszewickiej, kiedy wszyscy obywatele uciekali z życiem i dobytkiem na zachód, — to p. Kaempfe siedział najspokojniej w Romanówce. Po powrocie władz polskich został internowany wraz z żoną za sprzyjanie bolszewikom; jednak nasi panowie polscy, ubiegali się bardzo za tem, żeby się krzywda Prusakowi, broń Boże, nie stała i wskutek tego, po paru dniach wypuszczono ich na wolność.

Następnie ten sam p. Kaempfe, w czasie plebiscytu na Śląsku, wyjechał do Prus, bawił tam 2 tygodnie z żoną i sądzę że nie w celu głosowania za Polską.

Ten p. Kaempfe gospodaruje na Romanówce; dostał również 10 ctn. m. owsa, 10 ctn. m. jęczmienia za darmo z kwoty, przeznaczonej na pomoc rolną w Małopolsce wschodniej, i to niby do siewu, dnia 12 maja b. r., kiedy już wszystko jest obsiane. Natomiast odmawia się tu wszelkiej pomocy ludziom uczciwym, prawdziwie potrzebującym pomocy rolnej — ludziom, których synowie przelewają krew za Polskę, a oni sami cierpieli w więzieniach wrogów za to, że są prawdziwymi patrjotami. Nadmienić muszę z przykrością, że jeden kolonista, Polak, z rzeszowskiego powiatu, kupił tu 20 morgów roli z parcelacji większego majątku i to odłogu. Udawał się w jesieni do starostwa w Rawie Ruskiej z prośbą, aby mu wolno było kupić zboża na żywność za cenę maksymalną, ale, niestety, p. komisarz Stępień odmówił i musiał tenże kolonista wszystko drogo przepłacać.

Znów w zimie udawał się ten sam kolonista do referenta rolniczego, p. Zdzisława Karga, w Rawie, z prośbą, żeby sobie zapewnić kupno zboża do siewu i kupno koni do roboty z wiosną; niestety i tu spotkał się z odmowną odpowiedzią, motywowaną w ten sposób, że kolonista żaden nie nie dostanie, dopóki nie będzie intabulowanym właścicielem.

Kiedy na wiosnę b. r. rozdawano konie do roboty i zboże do zasiewów bez zapłaty i bez względu, czy miał dotyczący kolonista kontrakt lub nie, udał się i wyżej powołany kolonista do referenta p. Karga wraz z księdzem z Bruckenthalu, Antonim Karczmarczykiem, który także tu kupił 5 morgów gruntu, z prośbą o przydział zboża do zasiewu, — ale, niestety, p. referent i tu odmówił i powiedział, że zboża niema. Wobec tego ów kolonista zwołał miejscowych ludzi, rozdał im to pole, które obsiali swojem zbożem

i mają mu dać $^1/_2$ część zbiorów, a pole księdza Karczmarczyka leży odłogiem.

Nadmienić i to muszę, że ten kolonista, o którym mowa, miał własnego konia w przeszłym roku, a gdy się nasze tabory cofały przed bolszewikami, zarekwirowano mu konia bez żadnego pokwitowania i pomimo wniesionej prośby do D. O. G. we Lwowie, z podaniem wielu świadków, oraz poświadczeniem urzędu gminnego, dotychczas innego konia nie otrzymał, ani też żadnej odpowiedzi, pomimo osobistego argensu w intendanturze. To jest popieranie Polaków.

Stary prenumerator „Piasta" na kresach wschodnich.

Miękisz Nowy. Na północny-wschód, w odległości 3 mil od Jarosławia, leży wioska Miękisz Nowy, która w czasie bitwy w r. 1915 została zupełnie spaloną. Obecnie częściowo odbudowana. Jest nas tu Polaków 35%, przeważnie ubogich. Garnęliśmy się już przed wojną do oświaty. Pracowaliśmy na polu oświatowem i społecznem. Wojna przerwała dobre początki. Po powrocie mężczyzn z wojny, rozpoczęliśmy na nowo skupianie się, ożywiliśmy Kółko rolnicze, czytelnię, założyliśmy gminną Radę ludową i t. d. Owocnej działalności rozwinąć nie możemy, bo brak nam lokalu na zebrania. Aby więc temu zapobiec, postanowiliśmy na zebraniu w dniu 5 maja 1921 wybudować polski Dom ludowy, pierwszy na wschodnią Małopolskę, imienia prezydenta W. Witosa, a przez to chcemy wyrazić p. prezydentowi wdzięczność za pracę dla narodu. Jesteśmy biedni i zniszczeni przez wojnę, więc sami nie zdołamy pokryć wydatków, a jednak ufni w ofiarność naszego społeczeństwa, rozpoczynamy budowę. Rodacy, dopomóżcie nam choćby najmniejszym datkiem. Wszelkie datki będą potwierdzane w gazetach. Ofiary prosimy nadsyłać na adres: „Komitet budowy polskiego Domu ludowego im prez. W. Witosa w Miękiszu Nowym, p. loco, obok Jarosławia.

ks. Walenty Trela — przew. Rady nadzor.
Franciszek Możdżan — przew. Zarządu pol. Domu lud.

Kiekotów, powiat Brody. Chcemy się w gazecie naszej poskarżyć na niektórych tutejszych panków, którzy wprost nie chcą rozumieć, iż dawne czasy już się skończyły, że teraz są czasy ludowe. Ot — gmina nasza brała skórę na asygnatę, a tu p. wydający powiada, iż musimy ponad ilość przydzieloną wziąć bezużytecznych okrajków, których nikt kupić nie chce, bo zupełnie nieprzydatne. Brał znów członek komitetu gminnego aprowizacyjnego, jeden z najpoważniejszych gospodarzy, sól i „pan" wydający policzył mu 60 Mkp. więcej; ten pisze i prosi grzecznie o ich zwrot. Pieniądze otrzymuje z dopiskiem: „Takich durniów nie widziałem już dawno; przy sposobności rozmówię się". Czy to funkcjonarjusz gminy ma tak robić? Czy leży to w interesie państwa, by to robić tu, w powiecie brodzkim? Czy my takich „mądralów" znowu mamy szanować? My mamy ufność do państwa i wiemy, że p. Witos nie pozwoli nas krzywdzić i nami pomiatać. Jednoczymy się i łączymy z chłopami całej Polski i stworzymy z nimi taką siłę, że soáni pankowie muszą się zmienić, chcą czy nie chcą.

Obywatele.

Lipno. Na zebraniu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych ziemi Dobrzyńskiej, należącego do C. Z. K. R. delegaci Kółek rolniczych w liczbie 300 osób jednogłośnie uchwalili:

„Walczącym braciom na Górnym Śląsku zasyłamy braterskie serdeczne pozdrowienia oraz zapewnienie łączności z nimi myślą i sercem i gotowością poparcia ich wysiłku czynem. Wzywamy rząd, aby odparł wszelkie zamachy, zmierzające do narzucenia jarzma pruskiego ludności polskiego Śląska".

Składka doraźna na powstańców górnośląskich w kwocie 3.563 Mkp. została przesłana do C. Z. K. R. Do zbierania dalszych ofiar na ten cel wezwano wszystkie Kółka rolnicze. Podobne uchwały i zbiórkę w naturze i gotówce przeprowadzają Kółka i innych okolicach kraju.

Z ruchu organizacyjnego.

Kosina, w Łańcuckiem. Dnia 16 maja odbył się u nas wiec pod gołem niebem, na którym poseł Jachowicz złożył sprawozdanie poselskie.

Przewodniczącym obrano naczelnika gminy, Antoniego Broza.

Zabrawszy głos poseł Jachowicz wyłuszczył treściwie działalność posłów P. S. L. w Sejmie polskim, zaznaczając, że nie wszystko da się w Sejmie przeprowadzić z braku potrzebnej większości posłów P. S. L. Przedstawił również w dokładnych zarysach obecną sytuację państwa i skrytykował politykę Jasia Stapińskiego, jako wielce szkodliwą dla społeczeństwa i zgubną dla państwa polskiego. Z głupią krytyką wystąpił wielki radykał, ni socjalista, ni Stapińszczyk, Władysław Borcz, któremu taką odprawę dał poseł Jachowicz, że sam otwarcie przyznał, że jest w błędzie.

Następnie przemówił jeszcze Marcin Olechowski, odpierając oszczercze i fałszywe wywody Borcza, przedstawiając zgromadzeniu następujące rezolucje:

Zebrani na zgromadzeniu w Kosinie 16 maja 1921 r. żądają jak najrychlejszego wprowadzenia w państwie wolnego handlu, który przywróci normalne stosunki i usunie tak groźne paskarstwo.

Na wniosek kierownika szkoły, p. Ciska, zgromadzenie uchwaliło prócz dwóch przeciwników wotum zaufania dla posła Jachowicza za jego rzetelną i uczciwą pracę.

Sekretarz.

Z powiatu podgórskiego. Przyszła wkońcu kolej i na powiat podgórski, że zbudził się z dotychczasowej martwoty. Ogół włościaństwa jął się żywiej interesować życiem społeczno-politycznem, odczuwając z każdym dniem coraz silniej potrzebę własnej chłopskiej organizacji.

Dzięki komitetowi zwołującemu P. S. L., oraz przygotowawczej akcji działaczy ludowych w powiecie, zjechało się w dniu 18 marca b. r. do Krakowa, do sali Rady powiatowej, po kilka wybitniejszych jednostek z każdej niemal gminy, celem naradzenia się nad bezzwłoczną akcją zorganizowania w każdej wsi Rady ludowej, oraz powiatowego zarządu tychże Rad. Grunt bowiem był przygotowany, szło tylko o formalne odbycie zebrań po gminach dla ukonstytuowania się i wyboru zarządów miejscowych.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos: Wład. Nazim, Ant. Podoba, inż. Mysłowicz, Woje. Ożóg, Cholewicki i inni, oraz po obszernym referacie prof. Owińskiego o rozwoju ruchu ludowego i historji Stronnictwa Ludowego „Piasta", uchwalili zebrani następującą rezolucję:

1) Chłopi powiatu podgórskiego, zebrani na Zjeździe w dniu 18 marca 1921, postanawiają bezzwłocznie zorganizować się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piasta".

2) Potępiają jak najsurowiej dotychczasowe odszczepieństwo i szkodliwą działalność opozycyjnej lewicy, zgrupowanej koło Jana Stapińskiego, zaprzepaszczającej sprawę ludową ku pożytkowi wrogów ludu, a dołożą wszelkich starań, aby każdy chłop znalazł się wyłącznie pod sztandarem P. S. L.

3) Zebrani ludowcy potępiają szkodliwą działalność

wrogów ludu w powiecie, przywłaszczających sobie bezprawnie reprezentację chłopskich interesów, zwłaszcza w organizacjach zawodowych.

4) Wyrażają uznanie i hołd dla naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, prezydenta ministrów, Wincentego Witosa, oraz posłów ludowych za ich owocną pracę i działalność dla utrwalenia wolnej, niepodległej Polski ludowej.

Jako praktyczne wykonanie postanowiono utworzyć w każdej gminie Radę ludową, wybrać Zarząd i delegatów, i po przesłaniu list do okręgowego Zarządu, zwołać zebranie delegatów, celem dokonania wyborów do Zarządu powiatowego.

Jakoż w dniu 17 kwietnia b. r. odbył się w redakcji „Piasta“ nader liczny Zjazd powiatowych delegatów pod przewodnictwem Stanisława Ludwikowskiego ze Skawiny. Przemawiali prawie ci sami uczestnicy, co na poprzednim Zjeździe i w tymże samym duchu, podtrzymując konieczność utworzenia w powiecie jednolitej organizacji chłopskiej. Przemawiał ponadto dr Łącki, przedstawiając zebranym znaczenie reformy rolnej i obecny stan jej wykonania.

Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie powołać do Zarządu powiatowego następujących delegatów: Inż. Szczęsnego Mysłowicza z Podgórza, Wład. Nazima z Korabnik, inż. Franc. Prochownika z Kopanki, Jana Romka z Chorowic, Józefa Lelka z Krzęcina, Stan. Ludwikowskiego ze Skawiny, Ant. Podobę z Korabnik, Pawła Krzywonia z Radziszowa, Jana Piwowarczyka ze Skawiny, Jana Papierza z Kuleszowa, Jana Torbę ze Sidziny, Jędrzeja Wąsiora z Gaja, Józefa Stawowego z Tyńca, Macieja Wałacha z Kurdwanowa, Piotra Mardyłę z Łusiny.

Wybrany Zarząd wyłonił ze siebie bezzwłocznie prezydjum w następującym składzie: przewodniczący: inż. Prochownik; zastępcy: Stanisław Ludwikowski i Wład. Nazim; sekretarz: inż. Mysłowicz; skarbnik: Antoni Podoba, oraz ustalił wytyczne, celem natychmiastowego podjęcia swej działalności dla dobra ogółu włościaństwa i wspólnej sprawy ludowej.

Z pełnem zadowoleniem i radośniejszem usposobieniem rozjechali się do domów delegaci, niosąc w sercu otuchę i uspokojenie dla swych braci na wsi, że powstała wreszcie czysto chłopska organizacja w powiecie bez panów i ich lokai, która stanie na straży praw i interesów włościaństwa i ukróci zapędy oraz kacykowskie złe zamiary na chłopską niekorzyść, skrzywdzonym zaś da poparcie i opiekę, i poszuka dla nich sprawiedliwości.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Dolina, Świerczków; Jakób Serwa z Kobylanki; Jan Jasiński, Niegowice; Czytelnik z gminy Ternowiec; J. Stachura z Dąbrowy: W sprawie wyjazdu do Ameryki umieszczamy właśnie pouczenie w dzisiejszym numerze, równocześnie zwróciliśmy się do generalnego sekretarjatu stronnictwa w Warszawie, aby przysłali nam dokładne wiadomości z amerykańskiego konsulatu, to je umieścimy, skoro tylko nadejdą. — **„Czytelniczka Maryla“:** Pismo »Młoda Polska« jest pismem młodzieży wiejskiej, wychodzi w Krakowie, plac Szczepański L. 8, II p. i kosztuje 100 Mkp. rocznie. — **Jan Jonak w Chodeniu:** Poznaniacy robią ogromne trudności przy zatwierdzaniu kontraktów, tak, że chociaż niby to wolno, to jednak kupić tam bardzo trudno. Kartę okrętową sprzedać musicie się starać prywatnie lub gdzieś na t. zw. czarnej giełdzie. — **E. Gawroński, Jastrząbka Stara:** Prace około nadania ziemi dopiero się zaczęły, a praca ta rozłożoną jest na lat 6, bo przez ten czas dopiero wszelkie podania będą tak załatwione, że ostatecznie wiedzieć się będzie, czy się ziemię dostanie, czy nie. W tym roku dostają ci w kolumnach roboczych, potem kolejno; ale to się wszystko nie stanie i stać nie może w ciągu kilku miesięcy; a że wszyscy ziemi nie dostaną, to także nikt na to nie poradzi. Inaczej byłoby, gdybyśmy byli odebrali wszystkie dawne ziemie polskie, wtedy byłoby czem dzielić, a tak to wobec nawału zgłaszających się trudno będzie wszystkich zaspokoić. — **J. Karczmarczyk, Kąty:** Nie wiemy; radzimy napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny, może tam pana poinformują. — **Leon Kwaśny, Błażowa:** Poinformujemy się i gdy się dowiemy, odpiszemy, bo i my tu w redakcji wszystkiego nie wiemy, ale aby na niejedną prośbę odpisać, to musimy się nalatać i napytać tego i owego nieraz przez dłuższy czas. — **Fr. Nowak, Jarczawce, Zborów:** Zwróćcie się — najlepiej przez uczciwego adwokata — z listem upominalnym do Dyrekcji kolei, a gdy to nie pomoże, wytoczyć kolei proces. — **Wojciech Strzępek, inwalida:** Napisać jeszcze raz list polecony do Gen. E. S. O. U. S. Wojsk w Krakowie, a gdy nie odpiszą, to będziemy interwenjować. — **Antoni Zoroń, Bolęcin:** Druk wysłaliśmy na ślepo, bo pan się tak po pisarsku podpisał, że trzebaby znawcy dobrego, by podpis odczytać. Jeżeli list nie dojdzie, to pańska wina. — **Kostecki, Koralówka:** Pouczenie umieszczamy w obecnym numerze. Zdaje się, że panu nie uda się tam dostać. — **Bonawentura Twaróg w Dąbrowicy:** List odesłaliśmy posłowi drowi Kiernikowi. W tym kierunku muszą się posłowie starać o jakąś ustawę, bo tak, jak dotychczas, to niebyście wobec spadku waluty zrobić nie mogli. Musielibyście przyjąć spłatę, bo nie byłoby rady. — **Nie wiadomo, kto** przysłał nam kopertę z marką i papier listowy, ale nie załączył tam żadnego pisma. — **Józef Krzyp, Bagienica:** Musicie starać się przez Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie, ulica Halicka 21; oni sprzedają ziemię we wschodniej Polsce tanio. — **Antoni Grań, Zagórzyn:** Najlepiej byłoby panu zgłosić się do swojego lub wogóle najbliższego baonu zapasowego z prośbą o przydzielenie do kolumny osadniczej. W sprawie ziemi dla żołnierzy wyjdzie w tych dniach książeczka przez nas wydana, która będzie zawierać wszystkie potrzebne pouczenia i wiadomości. — **Michał Kara, Nisko:** Kasa wypłaci panu po kursie z 1920 r. — **Wincenty Żurek, Biały Kościół:** Co do wojska, to informacyj najlepszych udzieli oficer ewidencyjny lub P. K. U. Dla żołnierzy, chcących korzystać z pomocy państwa, jest ziemia na kresach darmo i odpłatnie. Miechowskie do tego nie należy; kto tam sprzedaje i parceluje — nie wiemy. — **M. Koniakowski w Padwi:** Takiej władzy rzeczywiście dotychczas niema, ale poszły już w tej sprawie wnioski z naszego Klubu do ministerstwa spraw wewnętrznych, domagające się uregulowania tej tak ważnej sprawy. — **Stanisław Szufnarowski w Wiśniowej:** Obecnie kursu takiego niema — będą aż w jesieni, o czem napiszemy. — **J. Stokłosa, Dobra:** Obecnie ze Saksonji nic pan nie sprowadzi; wędki i inne rybackie przybory u Drobnera w Krakowie, plac Szczepański. Książeczkę: »Jak można być silnym i zachować zdrowie« może pan dostanie w Krakowie, plac WW. Świętych biuro »Lot«. — **J. Małysa, Lachowice:** Odpisujemy listem. — **J. Kubala, Szczyrek:** Listem wytłomaczyliśmy dokładnie. — **Tadeusz Bielecki, Siedleczka:** Druki i pouczenia wysłaliśmy. — **„Turysta 107“:** Może księgarnia Gebethnera, Kraków, Rynek główny lub księgarnia Eberta, Kraków, ulica Sławkowska, coś znajdą. Dawniej miewały, ale obecnie, zdaje się, jedynie przez wojskowość należałoby próbować. — **Antoni Piasecki w Straszydle:** Szkoła stolarska jest w Kalwarji Zebrzydowskiej, a w Zakopanem jest szkoła rzeźbiarska i stolarska. — **Ed. Arwaj, „Kawecki“, Fr. Kuras, Zmysłówka, W. Białek; J. Dusza, Wola Łużańska; Piotr Kukla, Smoczka; A. Jarosz, Wilkowisko; Czytelnik „Piasta“, Błażowa:** Wszystkim udzielimy pouczeń w następnym numerze lub wprost listownie, musimy jednak sami w tych najprzeróżniejszych sprawach dobrze się wywiedzieć, by dobrych udzielić rad. — **Antoni Bożek, Bystrzyca:** Nie napisze pan dokładnego adresu, a prosi byśmy wysyłali odpowiedź i druki. Pieniądze także nie musi pan dla redakcji wybierać te najgorsze. Druki wyślemy, tylko prosimy o dokładny adres.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Do sprzedania 5 i 15 morgów z budynkami, obsiane, ziemia I klasy. Wiadomość: Skowron, Błyszczówka. 639

Wózki nowe bez resorów sprzedaje kowal Szymski. Kraków, ulica Rakowicka 11. 538 3 3

Potrzebny zaraz **czeladnik garncarski. F.** Sekulski, Rudnik nad Sanem. 646

Prasę do wyrobu dachówek cementowych najnowszego modelu, w dobrym stanie, okazyjnie, odstąpi zaraz »Betoniarnia«, Wadowice. 586 3 3

Unieważnia się zgubioną kartę wojskową Józefa Juszczaka, ur. 1891 r., powiat Limanowa, gmina Rupniów, p. Tymbark. 632

10 zabudowań 4-, 7-, 10-, 15- do 32-morgowych, obsiane, lasy, sady, pasieki, po 100.000 marek p., w okręgu lwowskim, zaraz do sprzedania. Zubik, Albigowa. 637

Realność 8-morgowa z budynkami, obsiane, ziemia I klasy, 2 klm od Dębicy, do sprzedania. Wiadomość: Jan Gałek, Błyszczówka. 638

Do sprzedania 12 morgów pola I klasy i 5 morgów łąki z budynkami, sadem, obsiane i obsadzone, 2 klm miasto Dębica. Feliks Jesionek, Dworzec kolejowy. 628

Przystąpię, jako spólnik, do Kółka rolniczego lub mieczarni z kapitałem i mogę zarazem pracować. Zgłoszenia do Administracji »Piasta«. 625

Zgubiono książeczkę odroczenia na literę D. pod nazwiskiem Wojciech Stopa z Medyni Głogowskiej, powiat Łańcut. 650

Dolary, zgubione dnia 25 kwietnia b. r. w Nowym Sączu, można odebrać, za udowodnieniem własności, w zakrystji kościoła parafjalnego w Grybowie. 642

Sprzedam za dolary całe gospodarstwo, 16 morgów ziemi rędziny, wraz z budynkami i inwentarzem żywym i martwym. Szkoła i kościół w miejscu; do stacji kolejowej Ropczyce, 1 km. Ostrów, p. Ropczyce, Michał Fic. 620 2 2

W Jaśle, w pobliżu gimnazjum, szkół wydziałowych i kościoła, można nabyć 2 domy ze sklepem i dużym ogrodem warzywno-owocowym, kanalizacją i opałem gazowym. Wiadomość: Handel Zdunia, Jasło, Jagiełły. 643 1 2

Włościanki z powiatu dąbrowskiego! **Sprzedajcie jaja** tak w domu, jak i na targach w Żabnie, Dąbrowie i Szucinie, tylko **zbieraczom** Spółki hodowców drobiu! W razie braku, wybierzcie z tamtejszej gminy zbieraczkę jaj i przyślijcie ją do Spółki w Dąbrowie! 626

Z powodu choroby tanio do nabycia **dwa folwarki** po 250 morgów pruskich, z domami mieszkalnemi, murowanemi, sadami wybornemi, inwentarzem martwym i żywym. Kraków, ulica Szewska 13, sklep WP. Augustyanowicza. 636

Do sprzedania 12 klm od Jaworowa 280 morgów roli, 20 morgów lasu, dom o ośmiu ubikacjach, 2 stajnie, stodoła, spichlerz, gleba: piasek i rumosze. Cena przeciętna 10.000 Mk p. za mórg. budynki osobno. Zgłoszenia: Lwów, ulica Teatyńska 29, II piętro. Inż. Wł. Jakubowski. 629

Polecam w Poznańskiem: domostwa z owocowym ogrodem, sklepami rozmaitego przedsiębiorstwa, gospodarki 5, 8, 9 i 10 mórg, trzy po 12, 15 i 20 mórg i t. d., aż do 960 mórg, hotele, restauracje na wsi i w mieście, młyny parowe, motorowe i wodne, rzeźnictwa. Każdego osiedlam napewno. W. Kowalewski, **Rogoźno,** Poznańskie restauracja Kapełczyński. 648

Do sprzedania z powodu wyjazdu dom drewniany, kryty dachówką, 4 stancje, 1 sień, 1 piwnica, 1 drewutnia, 1 stajnia, kawałek pola i ogród, obok stacji kolejowej Kalwarja Zebrzydowska (Rólki). Wiadomość na miejscu. 631

Do sprzedania około 25 gospodarstw z żywym i martwym inwentarzem, młyny parowe, wiatraki, cegielnie, oraz wiele domów, w Poznańskiem. Zgłoszenia przyjmuje Tomasz Piwieński, Wolsztyn, ulica Poniatowskiego L. 12 Poznańskie. 596 2 6

Natychmiast na sprzedaż w powiecie Zaleszczyki 1000 morgów roli, 600 morgów lasu dębowego, budowlanego, 80 morgów łąki — w drodze parcelacji po 30.000 Mkp. od morga, z budynkami do rozbiórki. Bliższa wiadomość w sklepie **T. Olejarnika** w Knihyniczach, stacja kolejowa Chodorów lub Pomonięta Psary. 539 4 10

W Wołkowcach i w sąsiedztwie (sąd, starostwo, parafja w Borszczowie 5 klm, szkoła, kaplica i stacja kolei w miejscu) zaraz **do sprzedania** około 30 kompleksów 20—40-morgowych czarnoziemu podolskiego, bez budynków, materjał na budynki w Borszczowie do nabycia. Informacyj udziela kancelarja adwokatów dra W. Bandrowskiego i dra W. Kulikowskiego, Lwów, Wałowa 3. 641

Z powodu wyjazdu do Ameryki sprzedam zaraz tylko za dolary — cena według umowy — dom murowany, kryty blachą, o pięciu ubikacjach, w tem sklep wiejski z urządzeniem; stajnie, stodoła, kryte dachówką; około 20 morgów gruntu z obsiewem, w tem 3 morgi łąki, dwukośnej, inwentarz żywy i martwy. Kościół i szkoła w miejscu; do stacji kolejowej Ropczyce 2 kilometry. Zgłoszenia przyjmuje za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź Wojciech Biela w Ostrowie, o. p. Ropczyce. 608 2 2

Do sprzedania w Tarnobrzegu całe urządzenie do wyrobów betonowych, a to: plac ogrodzony o powierzchni 1.900 m², wraz z budynkami, t. j.: hala do wyrobu dachówek cementowych, izba mieszkalna, stajnia na parę koni, wozownia, magazyn na cement i narzędzia, dalej maszyny do wyrobu dachówek i gąsiorów cementowych, formy na rury studzienne i przepustowe, formy na pęki i pustaki, płytki chodnikowe i t. p. Bliższych informacyj udzieli p. Władysław Kwieciński w Tarnobrzegu. 640

Baczność Rodacy! Kto ma zamiar nabyć w Poznańskiem jakąkolwiek posiadłość lub przedsiębiorstwo, aby uniknąć kosztów podróżowania, może zgłosić się z całem zaufaniem do Biura T. Stępińskiego w Wągrowcu, ulica Bydgoska 10. Zaraz do sprzedania są posiadłości: 408-, 340-, 65-, 64-, 45-, 40- i 18-morgowe, z inwentarzami, dom z kuźnią i 11 morgami, hotele, restauracje, kamienice, fabryka betonów, dom zbożowy i t. p. Zgłaszający się raczą podać posiadaną gotówkę. Wykazy majątków wysyła się za nadesłaniem 100 Mk p. 605 2 2

Rządowo upoważnione Biuro kupna i sprzedaży H. Buchelta w Jaśle, przy ulicy Mickiewicza, ma do sprzedaży kilka **majątków ziemskich** z wolnej ręki od 120—400 morgów z budynkami i zasiewem, oraz mniejsze gospodarstwa na Zachodzie od 12—30 morgów, młyn koło Tarnopola, 2 kamienice, 15 morgów pola, 180 morgów lasu, 24 morgów stawu i duży kamieniołom. Przyjmuję do sprzedaży gospodarstwa wiejskie i t. p. Zgłoszenia tylko listowne za nadesłaniem marki pocztowej za 10 Mk p. — Przestrzegam przed niepowołanymi agentami, którzy kręcą się po Jaśle i bałamucą ludność. 647

Zawiadamia się niniejszem, że Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie koło Tarnowa 1) przyjmuje na najdogodniejszych warunkach dla klijentów wkłady na książeczki oszczędnościowe, 2) wypłaca czeki amerykańskie, 3) poleca uskuteczniać przesyłki pieniężne z Ameryki dla rodzin przez konsulat (Polską Krajową Kasę Pożyczkową) na Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie czekami na dolary. Konto czekowe P. K. O. Nr 141.345. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa Tarnów Nr 2.105. 627

Dyrekcja:	Za Radę nadzorczą:
Henryk Krzciuk	**Jakób Bojko**, prezes
T. Wnękowicz.	**St. Kochanek.** sekr.

Dwóch uczni

do praktyki przyjmie natychmiast piekarnia A. Molińskiego w Żywcu. 633 1 2

Baczność Sklepy Kółka rolniczego!

Zgłaszajcie się na ajencje za wysoką prowizją do Apteki Redera, Kraków, ulica Karmelicka 23. 630 1 2

Swój do swego!

WYROBY TKACKIE

poleca firma: **Józef Jórasz**, poczta Korczyna, Nr 319, obok Krosna, Małopolska. 546 4 4

Próbki przesyła za nadesłaniem 50 Mk.

Swój do swego!

Smar do wozów

634 1 3

najprzedniejszej jakości, poleca wagonowo i detajlicznie

„ROPA" — Sp. z o. p. — RADYMNO

Fabryka smarów i przetworów chemicznych.

Biuro zamówień: Przemyśl, ulica Słowackiego 65.

Motory

benzynowe, marki »Körans« — **o sile 6 HP**, przewoźne, zupełnie nowe, do poruszania wszelkich maszyn rolniczych, małych tartaków i młynów, dostarcza natychmiast ze składu w Krakowie:

544 Jeneralna Reprezentacja 4 4

A. Romer, Kraków, ul. Długa 74.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ

(dla Panów, Pań i dzieci).

Każdą, choćby najstarszą **przepuklinę**, nawet, gdy **operacja**, ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistem przedstawieniu się bez boleści i skutecznie bandażami nowego, patentowanego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i profesora-docenta w Budapeszcie). **Dla pań damska obsługa.**

Patenty we wszystkich państwach.

M. TILLEMANN, Kraków, ulica Zwierzyniecka 4
(obok hotelu »Victoria«). 187 1 0

Parcelacja.

Ważne dla osadników, małorolnych, służby dworskiej i t. d.!

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30 października 1920 r., L. 16.789/II' Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, dawniej przy ulicy 3-go Maja L. 12, obecnie w budynku bankowym przy ulicy 3-go Maja L. 5, parceluje majątki, położone we wschodniej Małopolsce. Parcelację przeprowadza na dogodnych warunkach. Udziela pożyczek hipotecznych na zakupione grunta, jak również wyrabia pożyczki z państwowego funduszu osadniczego.

Transakcje, wykonane przez Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.

W razie potrzeby pośredniczy Oddział parcelacyjny w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużania majątków, na parcelację przeznaczonych.

Wszelkich informacyj, dotyczących parcelacji, kupna sprzedaży majątków ziemskich, udziela odwrotnie, pisemnie lub ustnie w biurze od godziny 9-tej rano do 3-ciej po południu. 607 2 3

Popierajcie przemysł krajowy!

MYDŁO

najlepszej jakości w paczkach, — pocztą, opłatnie, za zaliczką

5 klg za 760 Mk p.

Mydełek pięć tuzinów około pięć klg za 1.440 marek poł poleca firma: 570 3 5

S. BINZER, Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15.

Brony podwójne i potrójne marki Hofherr-Schrantz, 578 3 3
Babki i młotki wagi 600 gr do kos,
Pługi żelazne marki Hofherr-Schrantz,
Prasy do siana „ „ „
Oselki czarne i białe

NADESZŁY.

„TRAMAR", TOWARZYSTWO HANDLOWE
WIEDEŃ I.
HAMBURG, BUDAPESZT, BUKARESZT, ZAGRZEB.

Skład na Polskę:

W KRAKOWIE — ULICA ŚW. SEBASTJANA L. 6.
Telefon Nr 2989.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać: 10 69 0

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma protokółowana:

Ant. BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Dachówki cementowe

znakomitej jakości, dostarcza w dowolnych ilościach z własnych pracowni:

„ŻEGLUGA POLSKA" S. A.
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 13.

Pracownia i magazyn w Podgórzu, na Zabłociu, za barakami wojskowemi. 571 3 3

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l 10, pod zarządem L. K. Górskiego.